



dzień 10°

noc 6°

PROMOCJA

studniówka
ściągnij fotki za darmo
www.nto.pl/studniowka

nto
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

REKLAMA

APTEKI
"Na dobre i na złe"
Promocja trwa nadal
Leki w cenach hurtowych!
Opole, ul. Krakowska 44, tel. 441 76 39;
ul. Kościuszki 11, tel. 423 15 35, ul. Licealna 18, tel. 457 42 23;
7659206pmb1

PROMOCJA

MULTIMEDIALNA **HISTORIA POLSKI**
Tom dziewiętnasty
"NADZIEJA W WOJNIE"
wraz z płytą CD
już od wtorku 23 stycznia
za jedyne 9,90 zł
DLA CAŁEJ RODZINY **nto**
www.nto.pl

Sobota - niedziela 20 - 21 stycznia 2007 > Nr 17 (4191) > www.nto.pl > Redaktor prowadzący Bogusław Mrukot > **Cena 1,30 zł** w tym 7% VAT

ISSN 1230-6134 INDEX 348252

BYŁAM W TRANSIE

Mojej podświadomości zrobiło się bardzo głupio, kiedy wyprodukowała aktora Leonardo di Caprio. Ale hipnotyzer twierdzi, że zabieg się udał. Teraz mogę spokojnie czekać na przejawy powodzenia i... na bogactwo.

AGATA JOP

ajop@nto.pl – 077 44 32 600

Mam sześć lat. Włosy ostrzygli mi na pazia. Taka moda. Przy myciu zębów sięgam już ponad umywalkę. W pokoju, który dzielę z siostrą, tata namalował na ścianie Bolka i Lolka. Nie lubię mleka, bo robią się kożuchy. Nie lubię też nosić rajstopek. Rajstopy gryzą w nóżki. Chodzę do przedszkola. Od roku umiem już czytać. Wcześniej – mówi pani Małgosia, wychowawczyni. Moja podświadomość jest już wtedy ukształtowana – tak twierdzi pan Stanisław, hipnotyzer z Opola. To on każe mi wygrzebać z pamięci Bolka i Lolka oraz rajstopy.

– Niech pani sobie przypomni, jak się do pani zwracali rodzice, kiedy pani miała sześć lat – daje mi to zadanie już podczas rozmowy telefonicznej, kiedy umawiamy się na zabieg.

– U każdego człowieka podświadomość kształtuje się właśnie do tego wieku. To naukowo dowiedzione – wyjaśnia hipnotyzer. – Podświadomość decyduje o całym naszym życiu, o naszym jestestwie.

– Będzie pan grzebał w moim dzieciństwie?

– Mówię o pojęciach, żeby pani wiedziała, na czym polega hipnoza, żeby pani już nie pytała, tylko czuła się bezpiecznie.

Pan Stanisław: mężczyzna dojrzały, w czarnej marymarce, ale noszący się swobodnie – zielony krawat i adidasy. Z usposobienia i podejścia do klienta – swojski bardzo. Kwalifikacje?



Hipnotyzer dotknął palcem czoła Agaty, uwalniając w ten sposób wszystko widzące trzecie oko.

- Robię to od lat - mówi. - Psychologiem nie jestem, moje wykształcenie nie ma tu znaczenia.

- Ale jakieś szkolenia pan pokończył?

- Jakbym pani wyliczył, co ja pokończyłem, toby mi pani nie uwierzyła. Cały czas się coś robiło, a upłynęło od tej pory już trzydzieści lat.

- Od trzydziestu lat pan ludzi hipnotyzuje?

- Nie. Od dziesięciu.

- Ale przysięga pan, że mnie pan wybudzi?

- Pewnie, że tak.

KĄDZY SIĘ BOI

Hipnoza. Hipnos po grecku znaczy sen. Hipnoza przypomina sen, ale snem nie jest. Zbadano to. Inną częstotliwość mają fale mózgowe człowieka śpiącego, inną rozbudzonego, a jeszcze inną - zahipnotyzowanego. To pogłębiony stan koncentracji - twierdzą encyklopedie. W tym stanie będą podatna na sugestie. Koledzy z redakcji żartują, że muszą uważać. Styszeli o przypadkach wykorzystywania seksualnego pacjentek przez hipnotyzera - nieetycznego zwyrodnialca.

- Każdy się boi - powie pan Staszek, kiedy go zapytam, czy to jest bezpieczne. - Był u mnie chłopak, który się bał, że mu się po hipnozie zmieni wiara. Ale ja z religią nie mam nic wspólnego. Na temat hipnozy namnożyło się wiele nieporozumień. Jeden człowiek pyta drugiego, a ten mu dostarcza jakichś bzdur. Albo jakaś dewotka coś powie, albo w gazecie coś napiszą. Ostatnio jest jakaś nagonka na bioenergoterapeutów.

Pan Staszek nie wie jeszcze, że jestem z gazety.

- Jak na panią mówili rodzice? - sprawdza, czy wykonałam zadanie domowe.

- Agusia - uśmiecham się.

- Agusia - hipnotyzier zaczyna robić notatki.

ZIADAM SWOJE ŁĘKI

Gabinet w niczym nie przypomina gabinetu. Ani takiego prezesowskiego, ani lekarskiego. Kilka krzeseł, kilka kwiatków - żywe w donicach oraz sztuczne w bukietach, świecznik wielki, fotel turystyczny przykryty połyskującym fioletowym materiałem. W przepastnych szafach hipnotyzier trzyma dzbanek z herbatą (- Brązowa, kupowana na wagę, sam parzyłem, ma pani ochotę?) oraz materac i koce. Na ścianach plakaty z widokami gór, ale też morza i okrętów.

- Trzeba panią doenergetyzować - mówi pan Stanisław. - Jedni nazywają tę energię boską, a inni kosmiczną. Najważniejsze, że człowiek lepiej się czuje.

Hipnoza ma mnie wyciszyć, zrelaksować, uspokoić. Zanim to nastąpi, pan Staszek przeprowadzi psychoanalizę. Ma w tym doświadczenie, chociaż dyplomów żadnych nie posiada. Zapyta, jakie mam problemy. Może pomóc w każdym wymienionym na swojej wizytówce i reklamach przed drzwiami gabinetu: nadwaga, nałogi, niepowodzenia uczuciowe, finansowe, leczenie depresji, lęków, poprawa pamięci itd.

Wybieram sobie problem finansowy. Mówię hipnotyzierowi, że haruję jak dziki wół, a nie potrafię związać końca z końcem. Wiem, że ludzie z tych samych powodów jeżdżą do Irlandii, ale ja nigdzie wyjeżdżać nie chcę. Mówię też, że mam w domu koty, że lubię ciepłe kolory, przyrodę, że mam trudności ze spaniem, że w nocy wstaję, buszując po łóżku.

- Pani zajada swoje lęki! - odkrywa naga prawdę hipnotyzier. - Koi

je pani jedzeniem. Nieświadomie to pani robi, bo jest pani nerwowa i pełna obaw, czy pani wystarczy pieniędzy.

- Ale jakoś mi pan pomoże?

- Tak się zastanawiam, co mam z panią zrobić...

**TYLKO BIEDNY
JEST SZCZĘŚLIWY**

W 1979 Międzynarodowe Towarzystwo Hipnotyczne (International Society of Hypnosis - ISH) przyjęło swój kodeks etyczny. Po pierwsze zakłada on, że najważniejsze jest dobro pacjenta. Jeśli hipnotyzier (czyli odpowiednio wykwalifikowany naukowiec) przewiduje wystąpienie podczas zabiegu stresu lub innego ryzyka, pacjent musi zostać o tym poinformowany i wyrazić swoją zgodę. Ocena ryzyka - stoi w kodeksie - jest sprawą niewątpliwie trudną i w razie wątpliwości wskazane są konsultacje z innymi specjalistami w zakresie hipnozy. Członkowie ISH nie popierają praktykowania hipnozy przez osoby niefachowe, a za takie uważają każdego, kto nie posiada odpowiednich kwalifikacji jako terapeuta lub pracownik naukowy, to znaczy nie posiada dyplomu lekarza lub psychologa.

Pan Stanisław oczywiście nie należy do ISH, ale - jak podkreśla - placu ZUS, działa legalnie, zakład ma zarejestrowany.

- Już wiem, co z panią zrobię! - oświadcza - Są różne zabiegi. Pierwszy przeprowadzam z reguły tutaj - wskazuje na fotel - ale kiedy ktoś nie wie, jakie dokładnie ma problemy, to kładę go na materacu, na podłodze. Pani ma przerobić wszystko, co dotyczy pani osobowości, żeby pani odnalazła siebie. Trzeba panią uwolnić od blokad. Bo pani najprawdopodobniej boi się pieniędzy!

- Co takiego???

- Boi się pani, bo słyszała pani jako dziecko, że prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż bogacz trafi do nieba. Takimi tekstami karmiono pani podświadomość. Może się okazać, że pani ma pęd do ubóstwa. Świadomość chce pieniędzy, a podświadomość nie, bo uważa, że tylko biedny człowiek może być szczęśliwy.

Hipnotyzier rozkłada na wykładzinie materac. Przykrywa go kocami. Włącza muzykę relaksacyjną. Zaraz się zaczyna.

PRZEODYCHAJ PROBLEMY

Najpierw będzie mnie rozluźniał. Każde oddychać szybko, głęboko. Oddychanie będzie miało kluczowe znaczenie podczas tego zabiegu. Będę miała wrażenie, że się naoddychałam za wszystkie czasy.

Ale na razie mam przeprosić w myślach innych ludzi i wybaczyć tym, którzy mnie skrzywdzili.

- Teraz już wiesz, Agusia, że nosiłaś w sobie różne urazy, pretensje, żale, poczucie niesprawiedliwości - hipnotyzier przestaje mówić do mnie lekko i swobodnie, zaczyna recytować, to chyba stałe formuлки.

Napinam i rozluźniam mięśnie kolejnych części ciała: czoło, powieki, usta, szczękę, rękę lewą, prawą, brzuch, uda, nogi, a pan Staszek przypomina, że oddychanie jest bezpieczne.

- Agusia, świeczki zapalę, bo zapomniałem - mówi hipnotyzier. - Gdybym musiał wyjść, będziesz dalej oddychać. Czuwam nad twoim bezpieczeństwem. Trzeba przeoddychać wszystkie problemy, ma prawo boleć ręka czy noga. To jest normalne.



**CZY JA ŚPIĘ? NIE WIEM.
TO RACZEJ TAKIE
ZAWIESZENIE MIĘDZY
SNEM I JAWĄ.
PRZYJEMNE.
NAPRAWDĘ.**

Cały czas wiem, co się dzieje. Słyszę trzaskanie drzwi windy na korytarzu, mogę otworzyć oczy. Po półgodzinie oddychania przez usta boli mnie gardło, czuję mrówki w rękach i policzkach. Nadmiar tlenu? Chyba nie, bo okno zamknięte, duszno jest, czuć tylko zapach koca. Z magnetofonu ewierkają ptaszki, a ja mam przejść do swoich problemów. Jeśli je dobrze przeoddycham, wygram z nimi.

- Teraz może pojawić się smutek i żal - uprzedza hipnotyzier. Ale za-

miast tego w głowie pojawia mi się natrętna myśl, że muszę wracać do redakcji, robota czeka, bezwiednie poruszam palcami, jakbym pisała na klawiaturze, moja podświadomość (a może świadomość?) oskarża mnie o pracoholizm. Uważa też, że pan Staszek w żaden trans jeszcze mnie nie wprowadził. Jest - owszem - miłutko, ale każdemu byłoby miłutko, jakby go tak położył w samym środku dnia i puścić ptaszki z taśmy.

Hipnotyzier dotyka palcem moje go czoła. Uwalnia w ten sposób wszystko wiedzące trzecie oko. Nie pyta o nic, więc nie muszę się odzywać. To pan Staszek mówi: że marzenia się spełniają, że już wiem, co robić, żeby mieć w życiu szczęście, pomyślność i powodzenie. To łatwe, Agusia, przekonasz się.

A potem zmienia kasete. Murmurando - podobno chór buddyjskich mnichów. Wtedy - przynajmniej - odpływam.

POWRÓT DO RZECZYWISTOŚCI

Obrazy pod zamkniętymi powiekami zmontowane jak teledyski w MTV. Nie ma między nimi logicznych związków. Najdłużej widzę średniowieczny zamek joannitów na wyspie Rodos, byłam tam w ubiegłym roku przez dwie godziny. Przyjemny ten powrót.

Nagle patrzę przez jakąś szybę. Przecieram ją szerokimi, okrągłymi ruchami ręki. Potem piasek, chcę w nim zanurzyć stopy. Chcę też zjeść batonik Kinder Bueno (nie wiem, dlaczego dokładnie ten, żaden inny) - obiecuję sama sobie, że zrobię to zaraz po wyjściu od hipnotyzera. A potem - wstyd się przyznać - widzę ak-

tora Leonardo di Caprio. Mojej podświadomości (albo świadomości) robi się głupio samej przed sobą.

Czy ja śpię? Nie wiem. To raczej takie zawieszenie pomiędzy snem a jawą. Przyjemne, naprawdę. Pan Staszek milknie. Słychać, jak naciska klawisz swojej komórki. Powie mi potem, że wysłał esemesa, ale mnie się wydaje, że słyszałam dźwięk kończącej grę w komórce.

Hipnotyzier twierdzi, że cały czas obserwował ruchy moich gałek ocznych. Że byłam w podróży.

- Powrót do rzeczywistości: 5, 4, 3, 2, 1 - otwierasz oczy. Powoli.

Hipnotyzier jest zadowolony.

- W pewnym momencie nie chciała pani odcychać, chciała pani trzymać te swoje problemy, ale się udało. Pięknie je pani przepracowała. Naprawdę ładnie było. A skoro pani nie wie dokładnie, ile to trwało, znaczy, że zabieg się udał.

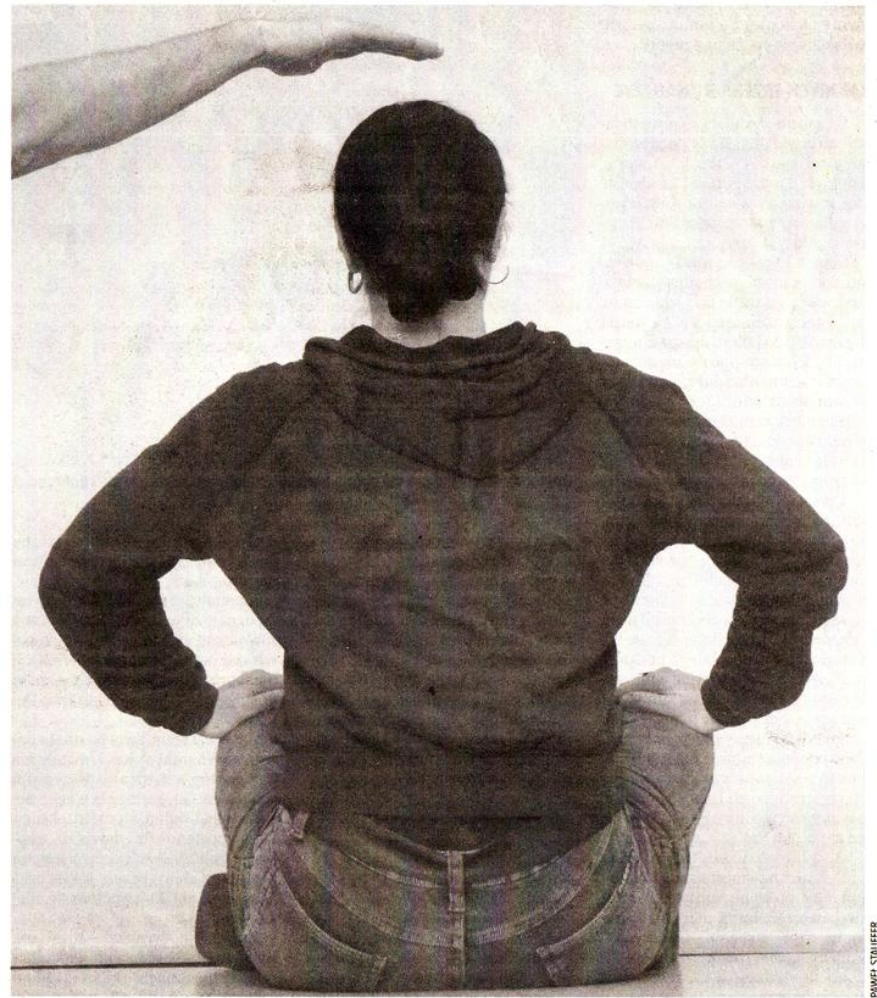
Trwał dwie godziny. Plus godzina psychoanalizy. Czuję się zrelaksowana. Rzeczywiście jest mi dobrze. Lekko.

Lżejszy staje się też portfel. Koszt hipnozy - 250 zł.

- Jak pani przyjdzie na drugi, osobny zabieg w sprawie rzucenia papierosów, to już będzie taniej o 100 zł - pociesza mnie hipnotyzier.

Zdziwił się trochę, kiedy mu powiedziałam, że jestem dziennikarką. Długo się wahał, czy wystąpić pod nazwiskiem i czy pozwolić się sfotografować. Nie zgodził się.

A ja? Teraz czekam na jakiegokolwiek przejawy życiowego powodzenia oraz na bogactwo. Dotrzymałam obietnicy, którą sama dałam mojej podświadomości: po wyjściu z gabinetu kupiłam sobie batonik. Dla osłody.



Na początku trzeba pacjentkę doenergetyzować. Jedni nazywają tę energię boską, inni - kosmiczną. Najważniejsze, że potem człowiek lepiej się czuje.